

Koronawirus zabija branżę targową

data aktualizacji: 2020.03.17



Pod koniec marca miały odbyć się Targi Techniki Motoryzacyjnej i Poznań Motor Show. Wydarzenie przeniesiono na czerwiec.

Odwołane zlecenia, problemy z płynnością finansową i co najmniej kilka tysięcy osób bez pracy - to skutki pandemii koronawirusa dla branży targowo-wystawienniczej, która odczuła je jako jedna z pierwszych. Zakaz organizowania imprez masowych, choć formalnie nie dotyczył targów, sprawił, że firmy stanęły z dnia na dzień. Ich problemy pociągną za sobą również kłopoty w powiązanych sektorach, jak np. transport czy hotelarstwo.

Na skutek obecnych przestojów i problemów z płynnością branży targowo-wystawienniczej trudno będzie wrócić na pełne obroty nawet po zakończeniu pandemii i cofnięciu zakazu imprez. W związku z tym jej przedstawiciele podkreślają, że bez wsparcia ze strony rządu, banków i firm leasingowych działalność kilku tysięcy przedsiębiorstw znajdzie się pod znakiem zapytania.

Decyzją rządu odwołano również wszystkie imprezy masowe, ale już wcześniej część organizatorów sama podjęła taką decyzję po tym, jak Główny Inspektor Sanitarny rekomendował przełożenie wszystkich wydarzeń i imprez powyżej 1 tys. osób. To oznacza, że nie odbędą się targi, turnieje, koncerty, odwoływane są także mecze piłkarskie.

Formalnie targi nie podlegają ustawie o imprezach masowych, lecz w sytuacji zagrożenia koronawirusem przestaje to mieć znaczenie, gdy wystawcy wycofują się z udziału w targach, a takie sytuacje miały miejsce w przypadku wszystkich imprez targowych.

- Jesteśmy najbardziej poszkodowaną branżą, jako pierwsi odczuliśmy na własnej skórze epidemię koronawirusa, zostaliśmy zatrzymani w biegu. Firmy zostały praktycznie zatrzymane w szczycie sezonu, który przypada akurat teraz. W połowie lutego zostały odwołane pierwsze imprezy targowe, co spowodowało zatrzymanie całego cyklu produkcyjnego, właściwie wszystkie działy w naszych firmach zaprzestały pracy, zatrzymały się działy projektowe, zostaliśmy praktycznie bez pracy – mówi agencji Newseria Biznes Krzysztof Szofer z firmy Abyss, członek rady Polskiej Izby Przemysłu Targowego.

- Z dnia na dzień zostaliśmy totalnie odcięci od wszystkiego. Nie mamy zleceń, zamknięto wszystkie targi, wystawy i eventy, na których mogliśmy zaistnieć i zarabiać pieniądze. Nie wiemy, jak długo to potrwa. Nie wiemy, czy będziemy mogli znowu funkcjonować w ciągu kilku miesięcy, pół roku czy może roku. Nasze firmy mogą tego nie przetrwać, możemy ponieść totalną klęskę i zostać z długami. Każda z firm wystawienniczych ma leasingi, kredyty i na dziś nie da się inaczej działać, aniżeli posiłkując się finansowaniem zewnętrznym – dodaje Włodzimierz Słomiński, prezes BWS EXPO.

Branża targowo-wystawiennicza jest jedną z tych, które w największym stopniu odczuwają skutki globalnej pandemii. Brak wydarzeń przez trzy-cztery miesiące oznacza brak zleceń i wpływów. Mniejsze firmy będą próbowały utrzymać płynność finansową poprzez redukcję kosztów – w tym zwalnianie pracowników. Część już teraz została zmuszona do zredukowania zatrudnienia, a większość deklaruje, że jeżeli nie odbędą się imprezy zaplanowane w marcu, kwietniu i maju – będą zwalniać pracowników. Poziom przewidywanych redukcji to nawet 60 proc. etatów.

Polski rynek targowy ma solidną, mocną pozycję w Europie i odgrywa znaczącą rolę w polskiej gospodarce. Według statystyk PIPT i Centrex (Międzynarodowego Związku Statystyk Targowych) w 2018 roku zorganizowano w Polsce ponad 200 targów z udziałem 1,62 mln zwiedzających i blisko 27,4 tys. wystawców, a branża rokrocznie notuje kilkuprocentowe wzrosty.

Źródło: